

Dariusz Pawlicki

Nieco krytycznie o hierarchii w kulturze, ale i o jej niezbędności

[...] kultura jest produktem oceny. Swoje za-
bytki i trwałe style kultura zawdzięcza nieu-
stannym porównaniom i wyborom, z których
wyłania się kanon arcydzieł – nie jako efekt
jednej kolektywnej decyzji czy decyzji podej-
mowanej od nowa przez każde pokolenie, lecz
jako skutek uboczny niezliczonych wyborów
dokonywanych w ciągu stuleci.

Roger Scruton, *Kultura jest ważna*

I

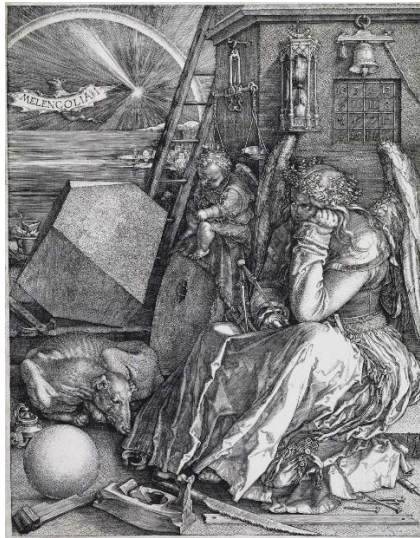
Potrzeba napisania eseju na temat, któ-
rego bardzo skondensowanym streszcze-
niem jest powyższy tytuł, tkwiła we mnie od
dawna. I od czasu, jak we mnie utkwiła (nie
wiem jednak, kiedy konkretnie to nastąpiło)
wolno, bardzo powoli kiełkowała. Aż nagle
rozkwitła. Sprawiała to *Przedmowa do wyda-
nia niemieckiego dzieła* pokaznych rozmia-
rów zatytułowanego *Saturn i melancholia*.
Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny,
religii oraz sztuki. Otóż natknąłem się w niej
na następujący fragment odnoszący się do
często publikowanego miedziorytu Al-
brechta Dürera *Melancholia I*:

„Historia interpretacji dzieła Dürera rozpo-
czyną się od współczesnego artysty Joachima
Camerariususa. Po Camerariusie był w XVI wieku
Vasari, a w wieku XVIII Heinrich Conrad Arend,
pastor w Goslar, oraz Carus i inni romantycy,
którzy uznali *Melencolia I* jako przedstawi-
enie człowieka faustycznego. Swoją interpreta-
cję Dürerowskiego dzieła przedłożyli między
innymi pisarz Victor Hugo, historycy sztuki
Charles Blanc i Ruskin, miłośnik sztuki Oliver
Wendell Holmes oraz malarz Odilon Redon.
Współcześnie mnożą się wykładnie uczonych.
Historia interpretacji *Melencolia I* wydaje się in-
teresująca, ponieważ pokazuje, jak różnie
można zrozumieć jedno i to samo dzieło. Dla-
tego mogłaby się stać paradygmatem krytyki
sztuki w ogóle”.

Właśnie, paradygmatem...

Przykładem tego, jak mogą zmieniać się
opinie na temat dzieł kultury, i to diametral-
nie, jest, przywoływany zresztą wielokrot-
nie, Vincent van Gogh; za swego życia (nie
nazbyt długiego, to fakt) sprzedał tylko je-
den obraz – zabrakło kogoś współczesnego
jemu, o donośnym (nie tylko w przenośni)
głosie, kto np. zawołałby: Van Gogh, to ge-
niusz, a jego obrazy są arcydziełami! Za-
chwycajcie się nimi, jeśli wiecie, czym jest
piękno. I jeśli tylko stać was na to, kupujcie
je! Kupujcie teraz, później nie będzie was na
nie już stać!

W przypadku autora m. in. *Stoneczników*,
pojawiła się nie jedna, ale dwie takie osoby:
Johanna van Gogh-Bonger i Helene Kröller-
Müller. W wyniku czego, po kilkudziesięciu
latach, za jego prace zaczęto płacić ogromne
sumy. I płaci się coraz więcej (rzecz jasna
prędzej czy później dojdzie do sytuacji, gdy
większych kwot już się nie uzyska; wtedy
ceny zaczną spadać). Owe sumy zresztą nijak
mają się do sztuki Goghawianów czy obra-
zów innych sławnych malarzy. Są jedynie ich
pieniężnym zamiennikiem/odpowiedni-
kiem, czyli czymś bardzo umownym.



Melancholia I, Albrecht Dürer

Pojawienie się Kogoś, kto stwierdzi, że
Coś jest wspaniałe, i będzie miał Coś kon-
kretne do powiedzenia na temat owej
wspaniałości, a także sprawi, że owa opinia
dotrze do jak najszerszego grona odbiorców,
jest więc niezbędne. Ten Ktoś może bowiem
stać się przewodnikiem stada. A w stadzie
przewodnik jest najważniejszy. Za nim pod-
ążają inni/inne. Odnosi się to w tym samym
stopniu do owiec, jak i do ogromnej większo-
ści ludzi. I dotyczy w takim samym zakresie
np. literatury, rozmaitych sztuk, jak i poli-
tyki, ekonomii.

Oczywistością (chyba) jest stwierdzenie,
że każda epoka przejawia charakterystyczne
dla siebie gusta odnośnie sztuki, muzyki, li-
teratury (jest to estetyczny relatywizm od-
noszący się do rozmaitych rodzajów twór-
czości). Formułując więc opinię na temat,
przykładowo, jakiegoś utworu literackiego,
niegodną z aktualnie dominującą lub wręcz

obowiązującą oceną, można być zwiastunem
poglądu, który będzie obowiązujący w nad-
chodzącej epoce, ale równie dobrze – pozo-
stać niezauważonym. Ową nieprzewidywal-
ność, co do akceptacji bądź odrzucenia ocen
można by przyjąć za coś jak najbardziej oczy-
wistego, normalnego, gdyby równocześnie
nie miało się do czynienia z ocenami ponade-
pokowymi, wydającymi się być niezmiennymi
(nie wiadomo jednak czy wiecznymi),
co najwyżej niepodzielanymi przez inne
kręgi kulturowe. Rzecz jasna nie raz docho-
dziło do tego, że ludzkość – oczywiście ta jej
część zainteresowana tymi kwestiami –
część tych wielkości traciła z pola widzenia.
I to nie wyłącznie wtedy, gdy dochodziło do
upadku takiej czy innej cywilizacji. Ale często
z powodów, które można by nazwać proza-
icznymi. Przykładem tego drugiego może
być Johannes Vermeer; ceniony za życia, lecz
rychło po śmierci zapomniany. Niewielka
liczba obrazów przez niego namalowanych
(autorstwo niektórych spośród nich jest,
mniej bądź bardziej, problematyczne), naj-
częściej nie podpisanych, rozplynęła się po
zbiorach prywatnych. I choćby z tego po-
wodu nie była znana osobom tworzącym
ówczesne listy malarskich wielkości. To zaś
sprawiło, że Vermeer pograżył się w malar-
skim niebycie. I dopiero po około 180 latach
wydobył go z niego jeden człowiek. A miano-
wicie Étienne-Joseph-Théophile Thoré, pisu-
jący pod pseudonimem Wilhelm Bürger. I
odtąd obrazy wspomnianego Holendra są
przedmiotem westchnień bardzo wielu
osób. Nie mam jednak wątpliwości, co do, że
nawet, gdyby Vermeer nie znajdował się ni-
gdy we wspomnianym niebycie, to jeśli ten
czy ów przewodnik stada nie zwróciłby
uwagi na jego prace, członkowie stada by się
nimi nie zachwycali. Mało tego, nie zwraca-
liby na nie uwagi.

Wiele jest przykładów na to, że co epoka
literacka czy malarska, to inna ocena warto-
ści tego samego, konkretnego dzieła. Czy wo-
bec tego nie jest to wystarczającym powo-
dem, aby sformułować następującą tezę: je-
żeli punkt widzenia zależy od epoki, to czy
każdy człowiek nie ma prawa formułować
swej opinii na temat takiego czy innego
utworu literackiego, muzycznego bądź pracy
plastycznej, niezależnie od tego, co na ten
temat mówiły/mówią czynniki opiniotwórcze,
owi przewodnicy stad? Na to pytanie udzie-
lić odpowiedzi może każdy (ja uczynię to w
dalszej części niniejszego eseju).

Nie stawiam znaku zapytania odnośnie
sensu pisania recenzji (te zaś służą budowa-
niu hierarchii w kulturze), gdyż piszący je
mogą po prostu czuć taką potrzebę, choćby